

# Od cytatu do plagiatu – eksploracje infoetyczne (cz. 1)

From the citation to the plagiarism –  
infoethical explorations (vol. 1)

Michał Wyrostkiewicz

Droga wiodąca *od cytatu do plagiatu* jest krótka; odległość pomiędzy cytatem a plagiatem jest bardzo niewielka. To jedynie kilka drobnych kroków. Można na tę drogę wejść zupełnie niechcący i przebyć ją nie zauważając tego, że się po niej kroczyło. Wówczas nie można się nie zdziwić i nie zasmucić, gdy w końcu dostrzeże się efekt tego przejścia; gdy zobaczy się punkt dojścia i uświadomi sobie jego skutki. Albo gdy inni pokażą to wszystko – wtedy zdziwienie i smutek mogą być jeszcze większe niż w przypadku osobistego zorientowania się. Może się jednak również zdarzyć tak, że zdziwienia i smutku wcale nie będzie, bo osiągnięty cel został zamierzony; bo kierunek został wybrany świadomie i dobrowolnie. Wtedy może się nawet pojawić satysfakcja z tego, że się udało dojść do tego punktu. Jednak jest ona tylko doraźna, a nawet jedynie pozorna. Ostatecznie bowiem nie może przynieść rzeczywistej radości i poczucia spełnienia osiągnięcie takiego celu, który jest niezgodny z naturalnym kierunkiem dążenia, którego chce się dokonać. Jeśli zaś poczucie spełniania się utrzymuje, wówczas trzeba pytać o rzeczywisty końcowy cel podjętego działania – o to, jaki faktycznie jest ów końcowy cel.

To obrazowe, może nawet nieco poetyckie, wprowadzenie jest przenośnym ukazaniem problemu, z jakim nierzadko spotyka się naukowiec. Natura badań naukowych sprawia, że zajmująca się nimi osoba znajduje się w stanie lub obszarze „zagrożenia plagiatowego”. Inaczej rzecz ujmując, można stwierdzić, że współcześni badacze to „grupa poważnego ryzyka plagiatowego”. Praca naukowa bowiem stanowi ciągle niebezpieczeństwo popełnienia plagiatu. Albo – o czym była mowa w drugim z przedstawionych wyżej przykładów – możliwość celowego dokonania tego (choć w tej sytuacji należy mieć uzasadnione wątpliwości co do tego, czy można tu mówić o działalności badawczej).

## **Dialogalny wymiar badań naukowych**

Badania naukowe – zgodnie z encyklopedyczną definicją – to „działalność wyspecjalizowanych pracowników, instytucji i organizacji naukowych, prowadzona metodycznie, zgodnie z procedurami dochodzenia do twierdzeń, odkryć i wynalazków, ich weryfikacji i kontroli, przyjętymi w danej dyscyplinie i danej epoce

historycznej”<sup>1</sup>. Cel tej aktywności – najogólniej rzecz ujmując – to weryfikacja dotychczasowego stanu wiedzy (potwierdzenie lub falsyfikacja tez i hipotez) oraz odkrywanie i opisywanie tego, co dotychczas było nieznanne. Wymiernym efektem takiego działania jest „stale rozwijający się społeczny system wiedzy”<sup>2</sup>.

Oczywiste jest to, że wyniki badań zostają utrwalane. Tylko w ten sposób poczynania naukowców mogą bowiem spełniać swoją rolę; tylko w ten sposób mogą być dalej wykorzystywane, czy to jako pewne i sprawdzone uzupełnienie dotychczasowego stanu wiedzy, czy też jako teza do dyskusji lub hipoteza do weryfikacji. Jedyne utrwalenie efektów przeprowadzonego badania – które z punktu widzenia ogólnie postrzeganej nauki stanowi zawsze badanie cząstkowe – jest rzeczywistym rozwijaniem wspomnianego wyżej społecznego systemu wiedzy; tylko dzięki utrwaleniu efekt naukowego przedsięwzięcia spełnia swoją społeczną rolę i urzeczywistnia społeczny charakter badań naukowych. Te zaś (społeczna rola i społeczny charakter), jak nietrudno wywnioskować z powyższych analiz, są naturalne dla nauki. Można więc dotychczasowe refleksje ująć w syntetyczną tezę mówiącą, że nauka z natury jest rzeczywistością społeczną. Nie da jej się uprawiać w pojedynkę. Przekracza ona możliwości jednego człowieka. Każdy, kto chce zajmować się badaniami naukowymi, musi odwoływać się do tego, co już zostało dokonane. W innym wypadku postęp naukowy byłby niemożliwy, gdyż ze względu na ograniczoność poznawczą i czasową pojedynczej osoby, badania zatrzymywałyby się w jakimś miejscu. Gdyby zaś każdy naukowiec próbował sam wszystko zbadać, to – wspomniana wyżej – ograniczoność czasowa ludzkiego życia nie pozwoliłaby mu dojść zbyt daleko. I tu jest miejsce na wykorzystanie zachowanego w odpowiedniej formie dorobku poprzedników lub w ogóle innych badaczy. Owa odpowiednia forma zaś oznacza takie zachowanie dzieła (myśli, idei), które umożliwi jego eksploatację. Najbardziej popularnym dziś (a jest tak od wieków) sposobem zachowywania myśli są publikacje. To w ogromnej mierze właśnie dzięki nim ma szansę na szeroką skalę zaistnieć rzeczywisty dialog naukowy – także pomiędzy osobami, które nie mają możliwości faktycznego spotkania, choćby ze względu na to, że żyli w innym czasie; to dzięki nim w pełni realizuje się znany slogan mówiący, że uprawianie nauki to stawanie na ramionach olbrzymów. Bardzo ograniczone byłoby to wówczas, gdyby zrezygnowano z metrykalnych utrwałień dzieł poszczególnych badaczy. To nie inaczej, ale za sprawą publikacji autorstwa jakiegoś naukowca, inny ma szansę pójść dalej w nauce, odwołując się do jego myśli, które może eksploatować w dogodnym

---

<sup>1</sup> W. Kryszewski, *Badania naukowe*, w: *Encyklopedia PWN* (on-line), <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/badania-naukowe;3946184.html> [30.9.2016].

<sup>2</sup> Tamże; por. E. Lekka-Kowalik, *Nauka*, w: *Encyklopedia aksjologii pedagogicznej*, red. K. Chałas, A. Maj, Radom 2016, s. 640-646.

dla siebie czasie i miejscu. Korzystanie z czyichś przemyśleń jest więc konieczne w badaniach naukowych – jest dla nich naturalne<sup>3</sup>.

Prawdziwi, tzn. rzetelni naukowcy nie tylko mogą, ale też mają obowiązek znać dorobek innych, którzy działają w tym samym obszarze nauki, co oni. Mogą też, a nierzadko wręcz muszą z niego korzystać, na co wyraźnie zwrócono uwagę wyżej. Dzięki temu przywołaniu – jak już zauważono – nie muszą powtarzać badań, które są sprawdzone, a ich wyniki nie budzą wątpliwości. Warto też dopowiedzieć, że to nie jedyny powód eksploataowania zastanego dorobku innego badacza. Niejednokrotnie bowiem efekty pracy innych naukowców stanowią materię, którą się weryfikuje; której prawdziwość się potwierdza lub fałsyfikuje. W ten sposób także nauka wyraźnie postępuje; w ten sposób ludzie przybliżają się do prawdy, a to przecież jest podstawowym kryterium postępu naukowego<sup>4</sup>.

### **Badania naukowe „obszarem zagrożenia plagiatowego”**

Biorąc pod uwagę powyższe stwierdzenia, nie trudno zrozumieć, dlaczego badania naukowe stanowią zagrożenie plagiatowe. Korzystając z zastanych wyników, które eksploatuje się niejednokrotnie i na różne sposoby, stosunkowo łatwo jest potraktować je jako własne. I wcale nie chodzi tu o oszukiwanie siebie samego, ale o rzeczywiste przekonanie lub proste przeoczenie. Człowiekowi zajmującemu się jakimś zagadnieniem może się wydawać, że w tym, co przekazuje dalej (np. w formie publikacji), jest tak dużo jego własnych przemyśleń, że te wcześniejsze, które stały się przyczyną do uzyskania obecnych wyników, nie mają znaczenia, albo po prostu o nich nie pamięta. W głowie badacza może się bowiem zrodzić przekonanie, że samemu się do tego doszło przy jedynie drobnym, niewiele znaczącym impulsie wywołanym przez jakieś inne (czyjeś inne) dzieło. Może także zdarzyć się sytuacja, w której twórca nowej publikacji (nowego utrwalenia) uznaje, że opisywana przez niego kwestia czy koncepcja jest tak dobrze znana potencjalnym odbiorcom, iż nie ma powodu wskazywać na tego, kto jest jej twórcą. W związku z tym nie ma potrzeby wspomniania o owej „przypadkowej” podpowiedzi. W takich momentach potrzeba dużo uczciwości i krytycznego spojrzenia na swoje dokonania; tu potrzeba rzeczywistego stawiania przed sobą i przed innymi w prawdzie o własnej wiedzy i o swoich dokonaniach. Brak czujności w tym obszarze może skutkować „przypadkowym” wejściem w obszar plagiatu, o czym była mowa we wprowadzeniu do niniejszego tekstu. W tym sensie badania naukowe są realnym zagrożeniem plagiatowym.

<sup>3</sup> Por. M. Wyrostkiewicz, *Dlaczego, dla kogo i jak wydawane są „Roczniki Teologiczne”?*, „Przegląd Uniwersytecki” 16(2004), nr 1, s. 32-33.

<sup>4</sup> Jan Paweł II, *Encyklika „Fides et ratio”*, Watykan 1998, n. 25-27; J. Wal, *Pracownicy nauki*, w: *Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania społecznego*, red. A. Zwoliński, Radom 2005, s. 322 [320-323]

Podkreślenie potrzeby czujności wyraźnie umieszcza niniejsze analizy na płaszczyźnie refleksji moralnej. Oznacza to więc, że plagiat polegający na nieuczciwym, lub przynajmniej nieprzemyślanym, korzystaniu z dzieł innych osób, wynika z osobistej decyzji, a wcześniej intencji (*finis operantis*) osoby działającej. Oznacza to też, że pociąga za sobą skutki moralne. Wśród nich jest, co oczywiste, różnych stopni zło moralne (analogicznie do dobra moralnego<sup>5</sup>). Jest także wpływ na opcję fundamentalną badacza-plagiatora<sup>6</sup> (jeśli – jak już zauważono – w tej sytuacji słowo „badacz” nie jest nadużyciem).

### **Badania naukowe a rozwój integralny osoby ludzkiej**

Zauważona wyżej potrzeba czujności dotyczy nie tylko wspomnianej potrzeby rzetelnego oceniania własnych dokonań i własnego warsztatu badawczego. Odnosi się ona także do odnotowywania źródeł swojej wiedzy. Chodzi o to, aby uczciwie dokumentować pozyskiwane i przyswajane przez siebie tezy i w ogóle idee. W ten sposób badania naukowe będą nie tylko wzrost społeczny gwarantowały, ale też rozwój osobisty badacza, któremu ma przecież służyć nauka. Jeśli bowiem nie służy ona ludziom, to nie jest wyrazem rzeczywistego postępu społecznego, ale jedynie jakiegoś zafascynowania potęgą umysłu lub wręcz zniewolenia chęcią dokonania czegoś wielkiego – czegoś, dzięki czemu można się będzie zapisać w historii. Nierzadko zaś to jest właśnie przyczyna nieuczciwego, tzn. mającego znamiona plagiatu, korzystania z dorobku innych badaczy. Do przyczyn tego działania przyjdzie jeszcze wrócić. W tym miejscu zaś warto zatrzymać się jeszcze przez chwilę nad kwestiami postępu społecznego i rozwoju integralnego osoby, którego ważny obszar stanowi wypracowywanie dobra moralnego.

Przywołany wyżej rozwój integralny osoby to podstawowy zamierzony efekt wszelkich badań naukowych. Chodzi tu o rozwój konkretnej osoby ludzkiej; każdej, która korzysta z efektów badania oraz którą te efekty jakoś dotykają. Szczególną postacią wśród wielu osób jest sam badacz. To na nim spoczywa znaczna część odpowiedzialności za to, co dzieje się z badaniami, a zwłaszcza – co ważne dla podejmowanego tu tematu – co dzieje się z utrwaleniami cudzych dzieł, które są wykorzystywane w badaniach; to on, badacz, w znacznej mierze, odczuwa konsekwencje swoich badań; to on musi się z nimi zmierzyć – czy to na płaszczyźnie zewnętrznej, czy też moralnej. Dlatego też jego sytuacja i wspomniane efekty jawią się jako ciekawy przedmiot dla prowadzonych tu analiz dotyczących podmiotowego aspektu eksploatacji informacji lub, inaczej mówiąc, dla reflek-

---

<sup>5</sup> Por. S. Nowosad, M. Wyrostkiewicz, *Dobro moralne*, w: *Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005, s. 147-149.

<sup>6</sup> Por. M. Wyrostkiewicz, *Co to jest opcja fundamentalna i dlaczego warto się nią zajmować?*, „Katecheta” 58(2014) nr 1, s. 65-69.

sji infoetycznej<sup>7</sup>. Jednak, co warto podkreślić jeszcze raz, badacz nie jest jedyną osobą, którą dotyczą konsekwencje jego ewentualnych niemoralnych działań.

Jeśli – jak zauważono wyżej – ważnym efektem badań naukowych ma być rozwój integralny badacza, to ów badacz nie może skupić się jedynie na pozyskiwaniu jak największej ilości informacji. Obok wzrostu zasobów wiedzy badania powinny skutkować także wynikającym z obcowania z prawdą rozwojem moralnym naukowca<sup>8</sup>. Trudno sobie wyobrazić, aby było inaczej, kiedy weźmie się pod uwagę, że odkrycia naukowe to efekt szczególnego połączenia wiedzy (prawdy) z wrażliwością działającego (bez tej wrażliwości, jak można przypuszczać, nie angażowałby się w tego typu aktywność). Podstawowym zaś wyrazem tego rozwoju jest stosunek badacza do innych osób. W tym właśnie stosunku, w tych relacjach, najpełniej weryfikuje się dobro moralne będące owocem działania ludzkiego – ilość oraz jakość tego dobra (stopień w hierarchii dóbr)<sup>9</sup>. Biorąc to pod uwagę, można postawić tezę, że naukowiec, który niewłaściwie traktuje innych, nie wykorzystuje wypracowywanego przez siebie potencjału. Już samo to jawi się jako zaniedbanie stanowiące przeszkodę w pełnym rozwoju integralnym (obserwowane zaś z perspektywy katolickiej teologii moralnej zyskuje znamiona grzechu)<sup>10</sup>.

Odnosząc to, co powiedziano wyżej do plagiatu (na jego szczegółową definicję przyjdzie czas w kolejnym tekście stanowiącym swoisty suplement do niniejszego<sup>11</sup> – teraz należy poprzestać na ogólnie przyjętej, której znajomość stała się niezapisanym założeniem tego opracowania), można stwierdzić – i warto to zaakcentować – iż głównym problemem plagiatora nie jest to, co uczynił z tekstem innego człowieka, ale to, jak traktuje ludzi. Tekst jest tu wtórny (treść dzieła jest wtórna). Stanowi on jedynie materię działania. Z moralnego punktu widzenia oznacza to jedynie okoliczności działania (*circumstantiae*)<sup>12</sup>, które – ze względu na „wrażliwość” substancji przetwarzanej – działają na niekorzyść plagiatora, tzn. potęgują jego winę moralną. W pewnym stopniu materia czynu przekłada się też na jego efekt zewnętrzny (*finis operis*). Jednak – jak zapisano wyżej – kwestią kluczową jest potraktowanie ludzi: osoby, której dzieło zostało splagiatowane, oraz realnych i potencjalnych odbiorców efektu badań, w ramach których dokonano plagiatu; kwestią kluczową jest postrzeganie, a właściwie wcielanie w życie (ba-

<sup>7</sup> Por. M. Wyrostkiewicz, *Internet i (nie)moralność*, Lublin 2015, s. 311-314.

<sup>8</sup> Por. tenże, *Ekologia ludzka. Osoba i jej środowisko z perspektywy teologicznomoralnej*, Lublin 2007, s. 107-142.

<sup>9</sup> Por. Nowosad, Wyrostkiewicz, *Dobro moralne*, s. 147-149.

<sup>10</sup> Por. M. Wyrostkiewicz, *Kiedy czyn jest zły i jakie to ma znaczenie?*, „Katecheta” 56(2012), nr 12, s. 58-61.

<sup>11</sup> Opublikowanie kolejnego tekstu dotyczącego plagiatu planowane jest w następnym zeszycie „Biuletynu”.

<sup>12</sup> Por. S. Nowosad, M. Wyrostkiewicz, *Czyn ludzki*, w: *Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania moralnego*, Radom 2005, s. 129-132.

dacz jako osoba wyedukowana w tym względzie, nie może się tłumaczyć, że nie rozumiał, co jest mniej, a co bardziej wartościowym dobrem), dobra i hierarchii. Bo chociaż kolejne w historii świata odkrycie, kolejne nowe dzieło jest ważne, to nie może ono przysłaniać wartości osoby. To ją, a nie własny dorobek, należy afirmować. Ta afirmacja dotyczy wszystkich, w tym twórców zastanych dzieł, jak i samego badacza borykającego się z pokusą splagiatowania czyjegoś dzieła, co mogłoby przysporzyć mu sławy lub przynajmniej uzupełnić własny dorobek (a właściwie spis własnego dorobku, gdyż będący efektem plagiatu dorobek trudno jest jednoznacznie nazwać własnym). Ta afirmacja oznacza sprawiedliwe i zgodnie z prawdą potraktowanie wszystkich ludzi. Oznacza też stawanie w poczuciu godności i w prawdzie o sobie i swojej wiedzy oraz efektach badań, a nie udawanie kogoś, kim się nie jest. Dzięki temu badacz zachowa swoją tożsamość.

W tym kontekście warto wrócić do zasygnalizowanego wyżej stwierdzenia, że każde aktualne nowe odkrycie jest jedynie epizodem w historii nauki. Należy mieć tego świadomość. To pomoże z pokorą patrzeć na siebie i swoje dokonania.

### **Plagiat a wartości wspólnotowe**

Plagiat ma bardzo wyraźne skutki społeczne. W szczególności chodzi o to, jak bardzo utrudnia zbudowanie realnej wspólnoty, a nawet rzeczywistego dialogu, który przecież – jak zauważono wyżej – jest (powinien być!) naturalny dla badań naukowych. Plagiat to po pierwsze niesprawiedliwość. Po drugie brak solidarności. Po trzecie zaś nadużycie wobec dobra wspólnego. We wszystkich tych kwestiach, jak się okaże, wtórnym problemem jest materia splagiatowanego dzieła. Pierwszorzędnym zaś są ludzie i relacje plagiatora do nich.

Niesprawiedliwości plagiator dopuszcza się przede wszystkim wobec twórcy splagiatowanego dzieła niesprawiedliwości. Dotyczy ona nie wymiaru materialnego (co nierzadko się akcentuje, a nawet na czym wielu komentatorów poprzestaje), ale osobistego. Jeśli bowiem sprawiedliwość słusznie definiowana jest jako oddanie każdemu tego, co mu się słusznie należy<sup>13</sup>, to jedną z tych należących się mu „rzeczy” jest pokazywanie go jako twórcy wykorzystanego dzieła. Warto podkreślić fakt, że problemem nie jest samo wykorzystanie dzieła, nawet jeśli były to stosunkowo duże partie, ale udawanie, że jest się twórcą idei – twórcą od początku do końca. Tu uwidacznia się druga strona niesprawiedliwości, a mianowicie przyznanie sobie przez plagiatora prawa do nazywania się twórcą tego, czego w rzeczywistości nie stworzył. I – co znowu warto akcentować – nie ma znaczenia, jak dużej i jak poważnej materii dotyczy plagiat. Problem bowiem dotyczy traktowania ludzi.

<sup>13</sup> Papieska Komisja „Iustitia et Pax”, *Kompendium Katolickiej Nauki Społecznej*, Kielce 2005, n. 201; J. Nagórny, *Posłannictwo chrześcijan w świecie*, t. 1: *Świat i wspólnota*, Lublin 1997, s. 245-272.

Chociaż – jak zapisano wyżej – nie ma znaczenia plagiatorowa treść, to jednak szerzej rozumiana materia działania jest istotna. Zgodnie bowiem z teologiczno-moralną, a więc także i infoetyczną, koncepcją czynu ludzkiego (*actus humanus*), im poważniejsza materia, tym większa odpowiedzialność oraz wina związana z tym dokonany czynem. W przypadku zaś plagiatu materia jest prawda. To nią manipuluje plagiator. To ją zniekształca. I bez względu na to, czy ostatecznie jego działanie zostanie uznane za manipulację, czy też ocenione będzie jednoznacznie jako kłamstwo, w obu tych przypadkach nie można mówić o realnym budowaniu wspólnoty ani z innymi badaczami, ani z odbiorcami wyników aktualnie prowadzonych poszukiwań<sup>14</sup>. W stosunku do tych pierwszych ujawnia się też brak solidarności. I nie chodzi tu o proste współdziałanie, ale o solidarność rozumianą w duchu katolickiej nauki społecznej. Zgodnie z nią należy nie tylko jak najlepiej wykonywać swoje obowiązki, ale też kierując się prawdą i do niej się odwołując, szanować działania innych i je wspierać; dążyć do jedności i poszanowania godności oraz potrzeb i dokonań innych. Dotyczy to także tych, którzy nie żyją. Solidarność bowiem wyraża się m.in. w należynej pamięci o zmarłych. Dlatego fakt, że jakiś twórca nie żyje, nie zwalnia rzetelnego badacza z obowiązku przywoływania jego nazwiska (nazwy, pseudonimu), kiedy wykorzystuje jego dzieła.

Nie ma wątpliwości, że plagiat jest godzeniem w dobro wspólne. Bo chociaż rzeczywiście należy się ono wszystkim członkom wspólnoty (oczywiście, można pytać o to, czy plagiator może być zaliczany do niej – czy swoim czynem nie wyłączył się z niej), to jednak nie może być zawłaszczane przez kogokolwiek. Splagiatowanie czyjegoś dzieła zaś ma znamiona właśnie takiego zawłaszczenia.

Z powyższych analiz po raz kolejny uwidacznia się teza, że podstawowym problemem i złem plagiatu nie jest użycie czyjegoś dzieła, ale potraktowanie ludzi. Można by bowiem dojść do wniosku, że skoro jakieś dzieło i tak już należy „do świata”, tzn. jest w obiegu (np. wydawniczym), to nie ma znaczenia, kto się podpisuje jako jego twórca, bo przecież chodzi o to, aby korzystać z dzieła. Mogłoby tak być, gdyby jedynym celem eksploatacji informacji, co w tym wypadku oznacza prowadzenie badań naukowych, było gromadzenie informacji. Jest nim zaś – na co mocno już niejednokrotnie zwracano uwagę – postęp społeczny, który ma skutkować rozwojem integralnym, czyli – jak się wyraził Paweł VI w encyklice poświęconej tej kwestii – rozwojem „każdego człowieka i całego człowieka”<sup>15</sup>. Ów rozwój zaś nie utożsamia się z nagromadzeniem wiedzy. Można wręcz z całą pewnością powiedzieć, informacja jest o tyle wartościowa, o ile człowiek potrafi z niej wyprowadzić dobro moralne. W tym sensie lepiej by było, żeby

<sup>14</sup> Por. M. Wyrostkiewicz, *Lying and Communication – Lying as an Anti-Communicative Act*, „Biuletyn Edukacji Medialnej” 12(2014), nr 1, s. 44-53; tenże, *Manipulation and Communication – Manipulation as an Anti-Communicative Act*, „Biuletyn Edukacji Medialnej” 12(2014), nr 2 s. 21-32.

<sup>15</sup> Paweł VI, *Encyklika „Populorum progressio”*, n. 14, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. 2, red. M. Radwan, L. Dyczewski, A. Stanowski, wyd. 2, Rzym-Lublin 1987, s. 14.

jakaś informacja nie została poznana czy upubliczniana, gdyby to poznanie miało by wiązać się z działaniem złym moralnie. Nie ma wątpliwości, że dobro moralne jest bardziej wartościowe dla osoby ludzkiej, niż kolejne odkrycie. W kontekście plagiatu zaś warto podkreślić, że nie ma wątpliwości, iż dobro moralne, właściwe potraktowanie innych, dużo więcej znaczy dla postępu społecznego i rozwoju osobistego badacza, niż kolejny (niesprawiedliwie dopisany!) punkt w jego dorobku naukowym. On bowiem ma służyć rozwojowi – ma służyć dobru. Jeśli zaś tego nie czyni, a tym bardziej, jeśli temu przeszkadza, to jawi się jako działalność szkodliwa dla człowieka.

\*\*\*

Droga wiodąca *od cytatu do plagiatu* jest krótka... W niniejszym opracowaniu zostało to bardzo wyraźnie pokazane. Unaoczniony tu został fakt, że naukowiec znajduje się w ciągłym niebezpieczeństwie popełnienia plagiatu. Przede wszystkim jednak podkreślona została prawda, że zasadniczy problem plagiatora wiąże się nie z jego stosunkiem do tekstów, ale do ludzi. To relacje do ludzi – innych twórców i odbiorców powstającego dzieła – są sednem analizowanej tu kwestii.

Opisane wyżej kwestie to pierwsza część refleksji dotyczącej przechodzenia *od cytatu do plagiatu*. Po skoncentrowaniu się na zagadnieniach natury moralno-społecznej, z oczywistym odniesieniem do osobistej kwestii rozwoju integralnego osoby ludzkiej, przyjdzie czas na przyjrzenie się plagiatowi jako czynowi ludzkiemu. To stanie się treścią kolejnego tekstu w zapoczątkowanej tu serii. Nie zabraknie w niej też wyraźnego, wręcz technicznego omówienia różnic pomiędzy cytatem i plagiatem. To wszystko zaś w tym celu, aby wspomniana tu droga *od cytatu do plagiatu* była jak najrzadziej uczęszczana, a być może wręcz zapomniana.

### **Bibliografia:**

Jan Paweł II, *Encyklika „Fides et ratio”*, Watykan 1998.

Kryszewski W., *Badania naukowe*, w: *Encyklopedia PWN* (on-line), <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/badania-naukowe;3946184.html> [30.09.2016].

Lekka-Kowalik E., *Nauka*, w: *Encyklopedia aksjologii pedagogicznej*, red. K. Chałas, A. Maj, Radom 2016, s. 640-646.

Nagórny J., *Posłannictwo chrześcijan w świecie*, t. 1: *Świat i wspólnota*, Lublin 1997.

Nowosad S., Wyrostkiewicz M., *Czyn ludzki*, w: Jan Paweł II. *Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005, s. 129-132.

Nowosad S., Wyrostkiewicz M., *Dobro moralne*, w: Jan Paweł II. *Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005, s. 147-149.

Papieska Komisja „Iustitia et Pax”, *Kompendium Katolickiej Nauki Społecznej*, Kielce 2005.

Paweł VI, *Encyklika „Populorum progressio”*, w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. 2, red. M. Radwan, L. Dyczewski, A. Stanowski, wyd. 2, Rzym-Lublin 1987, s. 9-37.

Wal J., *Pracownicy naukowcy*, w: *Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania społecznego*, red. A. Zwoliński, Radom 2005, s. 320-323.

Wroblekiewicz M., *Co to jest opcja fundamentalna i dlaczego warto się nią zajmować?*, „Katecheta” 58(2014), nr 1, s. 65-69.

Wroblekiewicz M., *Dlaczego, dla kogo i jak wydawane są „Roczniki Teologiczne”?*, „Przegląd Uniwersytecki” 16(2004), nr 1, s. 32-33.

Wroblekiewicz M., *Ekologia ludzka. Osoba i jej środowisko z perspektywy teologicznomoralnej*, Lublin 2007, s. 107-142.

Wroblekiewicz M., *Internet i (nie)moralność*, Lublin 2015, s. 311-314.

Wroblekiewicz M., *Kiedy czyn jest zły i jakie to ma znaczenie?*, „Katecheta” 56(2012), nr 12, s. 58-61.

Wroblekiewicz M., *Lying and Communication – Lying as an Anti-Communicative Act*, „Biuletyn Edukacji Medialnej” 12(2014), nr 1, s. 44-53.

Wroblekiewicz M., *Manipulation and Communication – Manipulation as an Anti-Communicative Act*, „Biuletyn Edukacji Medialnej” 12(2014), nr 2, s. 21-32.

### **Słowa kluczowe:**

plagiat, moralność, infoetyka, badania naukowe

### **Keywords:**

plagiarism, morality, info-ethics, research

### **Summary**

The road *from the citation to the plagiarism* is very short. It is easy to enter this path. This is because scientific research is “high risk area of plagiarism” This is due to the fact that meaningful research demanding the use of the publications of other authors. This use must be done with a respect of other authors and recipients prepared publication. Otherwise, social progress and integral development the researcher and other persons are in grave danger. Plagiarism is not a problem with the relationship between the researcher and publications, but between the scientist-plagiarist and the others. Plagiarism is a negation of moral goodness, justice, solidarity and the common good.

### **Streszczenie**

Droga od cytatu do plagiatu jest krótka. Łatwo na nią wejść, ponieważ badania naukowe są obszarem „zagrożenia plagiatowego”, a naukowcy „grupą poważnego

---

ryzyka plagiatowego”. Wynika to z faktu, że sensowne badania domagają się skorzystania z utrwalonego dorobku innych. To wykorzystanie musi się jednak odbywać z uszanowaniem twórcy wykorzystywanego dzieła, jak i odbiorców przygotowywanej publikacji. W przeciwnym wypadku poważnie zagrożony jest postęp społeczny i rozwój integralny badacza oraz innych osób z jego środowiska. Plagiat to nie problem z relacją do publikacji, ale z relacją do ludzi. Plagiat to zaprzeczenie dobra moralnego, sprawiedliwości, solidarności i dobra wspólnego.